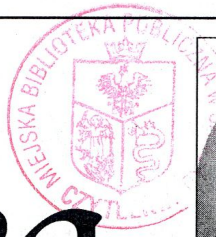




Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 42 (686) 23 października 2016 r.

Odmawiajmy różaniec!



Dzieci z kl. II ze SP nr 2 prezentują wykonane przez siebie różańce, fot. Ks. Tomasz grzywna

O pokornej modlitwie, która jest nicią miłości łączącą nas z Bogiem

Drugi już tydzień liturgia słowa przybliżyła nam temat modlitwy. W ubiegłą niedzielę Jezus zwracał uwagę na wytrwałość i wierność w modlitwie, dziś akcenty rozłożone są nieco inaczej. Podstawową cechą człowieka modlącego się, wskazuje Jezus, powinna być pokora przed Bogiem i dziecięce zaufanie wobec Najwyższego (por. Łk 18,9-14).

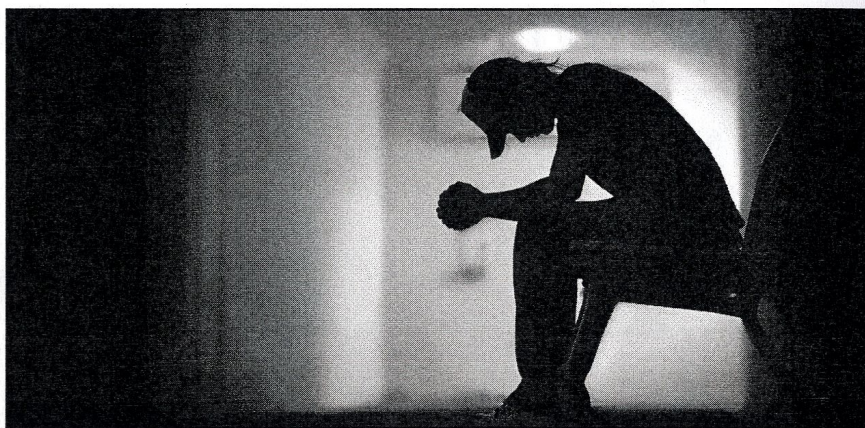
Pan Jezus przedstawia przypowieść o faryzeuszu i celniku. Wypowiada ją wobec tych, co „*ufali sobie, a innymi gardzili*” (Łk 18,9). Z tego wstępu jasno wynika, że człowiek, który ufa sobie, jest zapatrzony w siebie, nie podoba się Bogu. „Ja sam wszystko mogę” – to postawa takiego człowieka. W dzisiejszych czasach takie myślenie jest chyba jeszcze bardziej powszechne, niż w czasach Jezusa. Ufam tylko sobie – sam sobie zaplanuję wszystko, sam zdobędę wykształcenie, sam zarobię duuużo pieniędzy i zapewnię sobie świetlaną przyszłość. Ktoś nazwał taką postawę syndromem „Zosi Samosi” – ja wszystko sama, nikogo mi nie potrzeba, nie potrzebuję ludzi, nie potrzebuję Boga. Czasem taka pycha długo przynosi korzyść – człowiek zdolny i sprytny potrafi o siebie zadbać i świetnie żyje, jak bogacz z innej przypowieści Jezusa (Łk 16,19-31). Ale w końcu przychodzi krach – niespodziewana choroba, nieszczęście, nieudane relacje międzyludzkie – i wtedy przychodzi rozpacz. Bo przecież życie niezbyt udane, nie zasługuje na przeżycie...

Człowiek według planu Jezusa, nie ufa tylko sobie. Przede wszystkim powinien ufać Bogu. Powinien wiedzieć, że choćby nawet wszystko mu się udawało, to będzie tak do pewnego czasu. Powinien pamiętać, od kogo otrzymał talenty i zdolności. Powinien za wszystko dziękować i zwracać się pokornie ku Bogu, mając świadomość swego grzechu i swej niewystarczalności. Taki był celnik z dzisiejszej przypowieści i to właśnie on został wysłu-

chany na modlitwie. „*Odszedł usprawiedliwiony*” (Łk 18,14), czyli Bóg go wysłuchał, przebaczył mu jego winy, przyjął prośby, obdarzył łaską. Bo łaska Boża w sercu, miłość Boża, przebywanie Boga w nas jest najważniejsze, a nie poczucie wielkości i próżność. Tego, kto się wywyższa, kto się pyszni i chlubi samym sobą, kto jest wpatrzony w czubek swojego nosa, spotka poniżenie. Często już tu na zie-

szą wyniosłe moje oczy/nie dbam o rzeczy wielkie, ani o to, co przerasta me siły/lecz uciszyłem i uniżyłem swą duszę, jak dziecko na łonie matki/jak dziecko jest we mnie moja dusza” (Ps 131). W tych słowach wyraża się modlitwa pokornego, i taka jest też modlitwa celnika z przypowieści, którą jako wzór daje nam Jezus.

Pomyślmy więc: Czy moja modlitwa jest złożeniem ufności w Bogu, czy



mi, kiedy po czasie zewnętrznej pomyślności przyjdą kłopoty, bankructwo, choroby czy śmierć. A jeśli nawet nie tu, to tam, po tamtej stronie życia, gdy stanie przed Bogiem, będzie musiał się uniżyć i zrewidować swoje samolubne myślenie.

Ta nauka o pysze i pokorze jest powiązana z modlitwą. Modlitwa pyszałka jest dla Boga przykrym doświadczeniem, bo właściwie nie jest ona modlitwą, tylko mędrkowaniem, męczącym monologiem chwali pięty. Z kolei modlitwa człowieka cichego i pokornego, jest „balsamem dla serca Boga”. Już Stary Testament o tym przekonuje: „*Modlitwa biednego przeniknie obłoki i nie ustanie*” – mówi mędrzec Syracydes (Syr 35,17 – I czytanie). Bóg przyjmuje prośbę sieroty i wdowy, każdego słabego i pokrzywdzonego. (por. Syr 35,13-14.). Na piękno takiej modlitwy wskazuje też mój ulubiony psalm: „*Panie, moje serce się nie pyszni/ i nie*

też wykrzykiwaniem swoich żądań? Czy nie stawiam Bogu warunków, przechwalając się swoją mądrością lub wydumaną doskonałością? Czy nie gonię (także w modlitwie) za tym, co przerasta me siły? Ten, kto za dużo żąda od Boga szybko się rozczaruje, bo modlitwa to nie jest żądanie i wymuszanie, ale radosne przebywanie we wspólności z Nim.

Postaramy się więc na modlitwie być wytrwali i szczerzy, ufni i pokorni. Cierpliwie wsłuchajmy się w Boży głos, skierowany ku nam w sumieniu właściwie ukształtowanym przez wiarę. Modlitwa to przecież nie „księga skarg i zażaleń”, ale nić miłości, łącząca nas z naszym Ojcem. On wie lepiej, czego nam potrzeba i na pewno nie zatrzyma łask, które są nam najbardziej potrzebne.

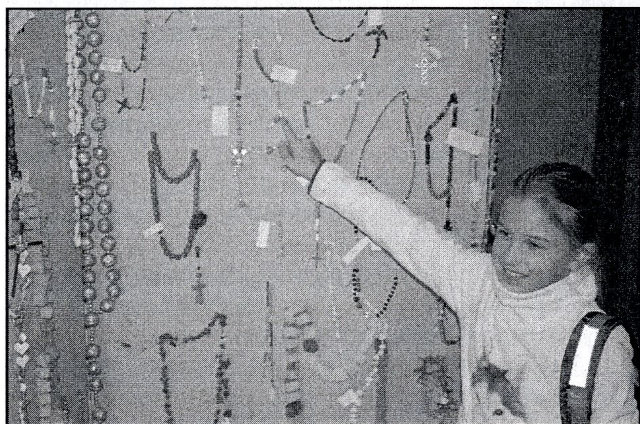
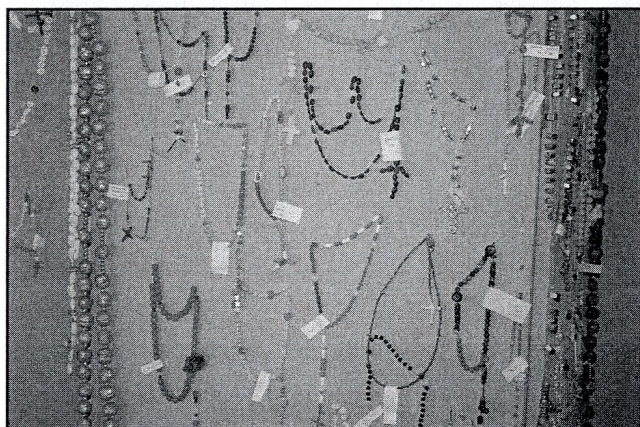
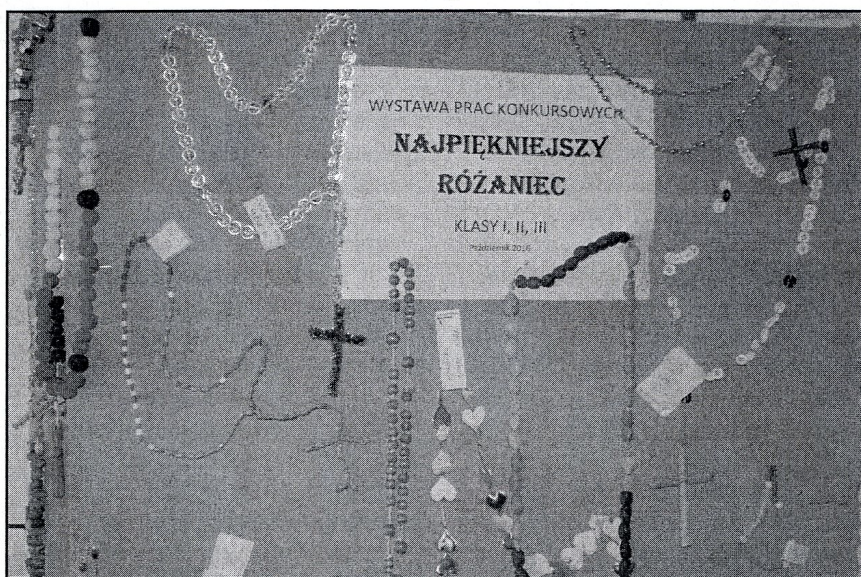
Ks. Tomasz Grzywna

W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki... .. 2	Medal za ćwierć wieku bezinteresownej pomocy 6
	Konkurs różańcowy 3	Ogłoszenia i intencje 8
	Papieskie i nasze Bieszczady 4	

Konkurs różańcowy

W Szkole Podstawowej nr 2 im. Św. Kingi każdego roku odbywa się konkurs na wykonanie najpiękniejszego różańca z różnych materiałów. W tym roku brały w nim udział dzieci z klas młodszych od I do III. Wykonane przez nie różańce zostały umieszczone na tablicach blisko głównego wejścia do szkoły. Poniżej prezentujemy prace i niektóre dzieci, prezentujące swoje różańce oraz zwiedzające wystawę. Dziękujemy wszystkim za trud podjęty w celu wykonania różańca.

Ks. TG.



Papieskie i nasze Bieszczady

W rok po wyborze na papieża, Jan Paweł II powiedział do grupy przyjaciół: „- Dobrze by było, żeby ks. Adam Boniecki umieścił w biografii, którą pisze, trasy, wszystkie trasy, na których byłem, ludzi nie (bo to prywatna sprawa), ale trasy, żebym tak był wrośnięty w polską ziemię”. Kiedy polscy biskupi pojechali do Watykanu, by podziękować Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II za ostatnią pielgrzymkę do Ojczyzny, i ponownie zaprosili Go do Polski, papież odrzekł: „- Tak, to wszystko jest piękne, ale chciałbym jeszcze odwiedzić dwa miejsca – oby dwa są w Bieszczadach”.

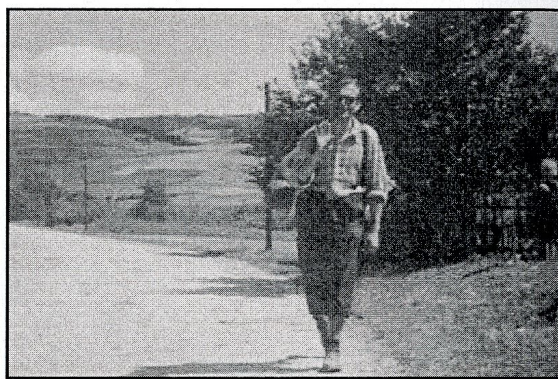
Ostatni raz Jan Paweł II widział Bieszczady 9 czerwca 1997 r. Późnym popołudniem papieskie śmigłowce lecące z Krakowa do Krosna, poleciały nieco dalej na wschód, nad Bieszczady. Na kilka dni przed rozpoczęciem tej pielgrzymki, sprawdzono możliwość lądowania trzech helikopterów w Rudawce Rymanowskiej, ale nie znaleziono odpowiedniego miejsca. Zdecydowano, że helikoptery wylądują na chwilę w Ustrzykach Górnych, ale i do tego nie doszło. Śmigłowce wyleciały z Krakowa z dwugodzinnym opóźnieniem i nie wystarczyło już czasu na lądowanie. Papież podziwiał i błogosławił bieszczadzką ziemię przez okno helikoptera. Wracając znad Bieszczadów, przeleciały nad Tarnawką, Rudawką Rymanowską i Pastwiskami. 10 czerwca 1997 r. pod koniec obiadu w Krośnie Jan Paweł II powiedział do Abpa Józefa Michalika, metropolity przemyskiego: „Kończymy naszą pielgrzymkę. Dojechalismy tak dzięki Bożej Opatrzności do Dukli. Pozostały jeszcze całe Bieszczady i trzeba je będzie odwiedzić. Ale lat przybywa. Mam już na plecach dwie kosy. Dlatego módlcie się, abym przyjechał, abym mógł przyjechać”.

Ks. Paweł Kaszuba wspomina: „Na kilkanaście dni przed peregrynacją Krzyża Wielkopiątkowego i relikwii Krwi bł. Jana Pawła II w dekanatach bieszczadzkich, powróciła, jak wspominają parafianie, atmosfera sprzed kilkunastu lat, gdy Archidiecezja Przemyska – Dukla i Krosno oraz nieoficjalnie Ustrzyki Górne – oczekiwały na wielkiego Pielgrzyma. Radość była tym większa, iż Dom Papieski i Parafia św. Anny w Ustrzykach Górnych otrzymała z rąk osobistego sekretarza, Ks. Kard. Stanisława Dziwisza, relikwie Krwi Jana Pawła II, stając się tym samym ośrodkiem kultu Bł. Papieża

w naszej Archidiecezji. Tym samym udało się spełnić marzenie, i wyrażone w obecności Biskupów polskich pragnienie, przybycia w Bieszczady, wielkiego Papieża Polaka. Pomysł, aby spełnić prośbę Ojca Świętego i przywieźć Go (w postaci relikwii) do Ustrzyk Górnych zrodził się po beatyfikacji. Ks. Proboszcz Marek Typrowicz bardzo chętnie przychylił się do tego pomysłu i sam zaangażował się w przygotowanie duchowe parafii oraz poprosił Księdza Arcybiskupa o błogosławieństwo naszym staraniom. Metropolita Przemyski potwierdził w rozmowie, że Ojciec Święty w Jego obecności wyraził chęć przybycia do Ustrzyk Górnych. W maju 2012 r. autor wspomnień udał się z prośbą do Krakowa, gdzie został przyjęty przez Kard. Stanisława Dziwisza, który na wieść o tej inicjatywie, ucieszył się bardzo i sam potwierdził, że to historyczny moment i właśnie spełnia się marzenie Ojca Świętego. Niezwłocznie też poprosił o przygotowanie relikwiarza dla Parafii i Archidiecezjalnego Domu

Rekolekcyjnego w Ustrzykach Górnych, po czym w pałacu Arcybiskupów Krakowskich w samo południe tego samego dnia, Metropolita Krakowski przekazał relikwie Krwi Błogosławionego Papieża, „bieszczadzkiego turysty”. Powrót odbywał się trasą historycznej pielgrzymki z 1997 r., z Krakowa przez Krosno, Miejsce Piastowe, Duklę po umiłowane Bieszczady, dopełniając w ten sposób pragnienie Papieża. Uroczyste wprowadzenie Relikwii odbyło się podczas peregrynacji Krzyża Papieskiego z Wielkiego Piątku, który też na chwilę powrócił w rodzinne strony, bo jak wiemy podarowała go Ojcu Świętemu rodzina artysty rzeźbiarza ze Stefkowej. Podczas rozmowy Ks. Kardynał, potwierdził ks. Pawłowi, że w czasie pielgrzymki do Dukli i Krosna przewidziano wizytę w Ustrzykach Górnych, w parafii i w Domu Rekolekcyjnym, w którym na Ojca Świętego czekał przygotowany pokój (jest do dzisiaj). Opowiadał, że orszak Wielkiego Pielgrzyma jedynie przeleciał nad umiłowanymi Bieszczadami, także nad kościołem, a następnie szczytem Tarnicy. Papież błogosławił z okna śmigłowca pielgrzymom i tury-

stom oraz tę ziemię, po której wiele razy wędrował w młodości”. To historyczne wydarzenie wiary jest okazją do przypomnienia, że Papież, jeszcze jako duszpasterz młodzieży wielokrotnie wędrował bieszczadzkimi szlakami. Po raz pierwszy według różnych źródeł przybył w te strony tuż po akcji „Wisła”, latem 1952 r., wraz z grupą kilku osób wędrował od Stróż, pasmem Bukowicy przez Komańczę w kierunku Ustrzyk Górnych. Następnym razem, dużo dłuższym szlakiem i sięgającym wysokich bieszczadzkich szczytów, przeszedł rok później. Z grupą młodych studentów z Krakowa wędrował od Ustrzyk Górnych przez Tarnicę do Krynicy. Później



wielokrotnie powracał w Bieszczady, także jako biskup i kardynał, przybywał do sanktuarium w Jasieniu. Bieszczady są błogosławione, obecnością Papieża Polaka, pragnienie i marzenie Jana Pawła II o powrocie do Ustrzyk Górnych zostało wypełnione po Jego śmierci. Ojciec Święty ma swój „dom” w Ustrzykach Górnych, zatem błogosławione są papieskie i nasze Bieszczady.

O Papieskich śladach w Parafii św. Anny w Ustrzykach Górnych wspomina także Ks. proboszcz Marek Typrowicz: „- Bliskość czystej natury, to szansa na obcowanie z Bogiem. Tutaj, z dala od zgiełku świata, można łatwiej przeżywać z Nim spotkanie. Doświadczał tych przeżyć duszpasterz młodzieży i zapalony turysta ks. Karol Wojtyła, późniejszy Św. Jan Paweł II, ucząc młodych miłości do Boga i ukazując Jego ślady w bogactwie bieszczadzkiej przyrody. Latem 1953 r. przybył do wyludnionych Ustrzyk Górnych z młodzieżą i 5 sierpnia weszli na Tarnicę, najwyższy szczyt polskich Bieszczadów. Dla upamiętnienia tamtej wyprawy Ojca Świętego, jak też III Pielgrzymki do Ojczyzny (8.06.1987r) na szczycie Tarnicy został



w 1987 r. umieszczony ponad siedmiometrowy, metalowy krzyż. Od tego momentu, w Wielki Piątek do krzyża pielgrzymuje nawet kilkudziesięcna rzesza pątników odprawiając Drogę Krzyżową. Wędrówki po Bieszczadach pozostały w pamięci przyszłego Świętego na pewno miłe wrażenia, skoro, jako Papież Jan Paweł II miał wielkie pragnienie przybyć tutaj ponownie w 1997 r. podczas piątej pielgrzymki do Ojczyzny. W celu odpowiedniego ugoszczenia Ojca Świętego przygotowano jeden z pokoi w Domu Rekolekcyjnym w Ustrzykach Górnych. Na wieść o tym nieoficjalnym wydarzeniu 9 czerwca 1997 r. przed ośrodkiem zgromadziło się wiele osób, które miały nadzieję witać Papieża – Polaka, mającego przybyć śmigłowcem do Ustrzyk Górnych. Niestety Ojciec Święty przeleciał nad Bieszczadami

i udzielił błogosławieństwa przez okno helikoptera. Album z fotografiami bliskich Papieżowi miejsc w Bieszczadach przekazali parafianie podczas najbliższej pielgrzymki do Watykanu. W 2003 r. w czasie wizyty biskupów polskich, Ojciec Święty wyraził pragnienie odwiedzenia dwu miejsc w Archidiecezji Przemyskiej, jednym z wymienionych były Ustrzyki Górne.

O niespełnionym marzeniu papieża wspomina Ks. Abp Mieczysław Mokrzycki w książce pt. „Najbardziej lubił wtorki”: „- Był wielkim patriotą, wielkim. Kochał Polskę i tęsknił do niej bardzo. Miał takie marzenie, które nie zdążyło się spełnić... Chciał jeszcze raz pojechać w Bieszczady. Jako młody ksiądz schodził je całe. Bardzo chciał tam wrócić. Kiedy po raz pierwszy przyjechałem do Castel Gandolfo i po raz pierwszy poszliśmy na spacer, Ojciec Święty powiedział mi tak: „Schodziłem tu każdy za-

kętek. Ale na początku też nie mogłem się odnaleźć. Brakowało mi gór, brakowało mi Bieszczad. Bardzo chciałbym tam kiedyś wrócić...Dlaczego się nie udało? Ten temat bardzo często wracał w rozmowach z Abp Michalikiem. Ale warunki materialne, infrastruktura nie pozwalały na to, żeby Ojca Świętego w Bieszczadach przyjąć. Jego i cały papieski orszak. Szkoda. Bo bardzo chciał. Częściej się mówi o miłości Jana Pawła II do Tatr i tatrzańskich górali. O nich – jak mówi arcybiskup – też często wspominał. Podziwiał w nich siłę ducha i wierność. Długo przeżywał Mszę św. i góralskie przyrzeczenie pod Wielką Krokwią z 1997 r. Kiedy śpiewali mu Góralu, czy ci nie żal...z trudem powstrzymywał łzy. W Tatry – już jako Papież – wracał. W Bieszczady – nie. Pewnie także dlatego tak bardzo do

nich tęsknił. Najwyższy szczyt Bieszczad zdobył 5 sierpnia 1955 r. Na najwyższym wierzchołku Tarnicy stoi krzyż, upamiętniający wyprawę Karola Wojtyły. Takie niespełnione, polskie ma-

rze, żeby wrócić na stare, bieszczadzkie szlaki.

Na tej pięknej bieszczadzkiej ziemi, gdzie przyroda, ptaki, zwierzęta i górskie potoki wychwalają piękno Stwórcy stoi wiele przydrożnych krzyży, kapliczek, drewnianych cerkwi i nowych świątyń w których zaciszu można spotkać Boga, Matkę Najświętszą i wielu Świętych Patronów tej ziemi, którą z Domu Ojca na pewno błogosławi Jej wierny turysta. Zagadką pozostanie a raczej tajemnicą Bożej Opatrzności, jak to się stało, że w nowym Kościele parafialnym w Ustrzykach Górnych p.w. Świętej Anny znajduje się Ikona Matki Bożej z Dzieciątkiem, Gwiazda Nowej Ewangelizacji. Z pośród wielu ikon i obrazów właśnie tą a nie inną wybrano z magazynu, odnowiono i umieszczono w ołtarzu w 1986 r., gdzie razem z Relikwiami Krwi Świętego Jana Pawła II odbiera należną cześć. Święta Bogurodzica z Dzieciątkiem i Jej wiemy Syn, który całe swoje życie i pontyfikat zawierzył Jej, „Totus Tuus”. Ikona Matki Bożej z Dzieciątkiem – przedstawiająca Madonnę w typie Hodegetrii, pochodzi prawdopodobnie według Podkarpackiego Konserwatora Zabytków G. Stojaka z powstałej w 1848 r. (odnowionej w 1902r.) dawnej cerkwi filialnej greckokatolickiej p.w. św. Piotra i Pawła w Nagórzanach, gmina Bukowsko, obecnie w stanie ruiny.

Podczas prywatnej audiencji, jaka odbyła się 18 czerwca 1998 r. w auli Pawła VI, w której uczestniczyło około dwa i pół tysiąca pielgrzymów z Podkarpackiego, Jan Paweł II, zwracając się do nich powiedział: „Wydała bieszczadzka ziemia wielu autentycznych świadków Chrystusa, ludzi, którzy w pełni zawierzyli Panu Bogu i poświęcili życie dla głoszenia Ewangelii. Idźcie ich śladami, aby świat widział wasze dobre uczynki i chwalił Boga, który jest w niebie. To jest moje gorące życzenie, jak również kieruję je od grobu św. Piotra do wszystkich tu obecnych i tych, którzy nie mogli przybyć z pielgrzymką do Rzymu, ale są tu duchowo obecni. Niech Bóg błogosławi całej wspólnotie ludu Bożego archidiecezji przemyskiej oraz Waszej pięknej, bieszczadzkiej ziemi”.

Literatura:

Potocki A. Bieszczadzskimi i beskidzkimi śladami Karola Wojtyły.

Halina Martowicz



Medal za ćwierć wieku bezinteresownej pomocy



- Gdyby udało się sklonować Panią Wandę i umieścić ją w każdej gminie i powiecie w Polsce, świat byłby lepszy - w tych słowach Adam Bodnar, Rzecznik Praw Obywatelskich, podsumował ćwierć wieku działalności społecznej sanoczanki Wandy Wojtuszewskiej. Dzisiaj osobiście przyjechał do Sanoka, aby wręczyć jej medal za zasługi dla ochrony praw człowieka.

Uroczyste wręczenie odznaczenia odbyło się dzisiaj w sanockim zamku. Wśród zaproszonych gości nie zabrakło przedstawicieli władz miasta i powiatu, byłych i obecnych współpracowników pani Wandy oraz jej bliskich i znajomych. Adam Bodnar, który specjalnie na tę okazję przyjechał do Sanoka, osobiście przypiął medal pani Wandzie.

Odbierając wyróżnienie działaczka podziękowała swoim byłym i obecnym

współpracownikom za bezinteresowną pomoc, na którą zawsze mogła liczyć. - Ten medal będzie dla nas inspiracją do dalszych działań na rzecz drugiego człowieka - powiedziała Wanda Wojtuszevska.

Podczas swojego wystąpienia wspomniała zawiązywanie sanockiego koła Towarzystwa im. św. Brata Alberta. - Bywało różnie, nie zawsze praca ma sens, pozwalała nam iść dalej. Historie ludzi, którzy do nas trafiali, często miały tragiczny przebieg. Komuś w życiu nie wyszło, ktoś stracił pracę, inny dom, czy rodzinę, ale my ich nie ocenialiśmy, staraliśmy się pomóc bez względu na wszystko - mówiła.

- Pracowaliśmy bez względu na porę dnia, czy nocy. Pamiętam pewną mroźną noc. Padał gęsty śnieg, była

straszna zawierucha, właściwie nic nie było widać. Pracowaliśmy w schronisku, kiedy do naszych drzwi zapukała trójka bezdomnych. W tym czasie nie mieliśmy jeszcze nic, ani łóżek, ani jedzenia, dopiero szykowaliśmy pokój. Wysłałam kolegę do sklepu po chleb, masło, herbatę i cukier i tym ugościliśmy pierwszych bezdomnych - wspomina pani Wanda.

Przywołała także historię trzech obcokrajowców, którzy trafili do schroniska. Dzięki zaangażowaniu schroniska oraz ambasad, policji i mediów, udało się odnaleźć ich bliskich.

- Dla mnie Pani Wanda jest symbolem wolontariatu i skutecznego działania. Odbieram ją jako osobę, dla której nie ma rzeczy niemożliwych. Jest fantastycznym wzorcem dla kolejnych pokoleń, swoją postawą udowadnia, że warto działać na rzecz drugiego

człowieka, bo dzięki temu życie staje się pełne. Przez lata pomogła tysiącom osób. Jestem pewna, że niejednej uratowała życie. Nie ma w Sanoku takiej drugiej osoby - uważa Maria Pospolita, dyrektor Zespołu Szkół nr 1 w Sanoku.

Henryka Tymoczko, przyjaciółka: Wandzię poznałam 21 lat temu. Bardzo ją cenię i szanuję za jej pracę na rzecz innych, dobre serce i prostotę. Nic nie udaje, zawsze jest sobą. Wspierałam Wandę w chorobie, modliłam się, kiedy było już bardzo źle. Dzisiaj dziękuję Bogu, że Wanda nadal jest z nami. Ma głowę pełną pomysłów, jest dla nas wszystkich ogromną inspiracją.

Pod wrażeniem dokonań pani Wandy był także Adan Bodnar. - Urzekła mnie swoją prostotą, dobrocią i bezinteresowną chęcią niesienia pomocy. Sporo jeżdżę po Polsce i wiem, że takich ludzi teraz już nie ma, tym bardziej powinniśmy doceniać ich pracę i brać z nich przykład, bo są to indywidualności, które potrafią nie tylko zarażać dobrem, ale także inspirować i zmotywować lokalną społeczność oraz samorządy do niesienia pomocy - opowiadał podczas uroczystości.

Wanda Wojtuszevska z Sanokiem związała się w latach 50. W miejscowej szkole uczyła wychowania fizycznego, języka rosyjskiego i matematyki. Przez długie lata prowadziła także drużynę harcerską.

Działalnością społeczną zajęła się na początku lat 80. Działała w Komitecie Obywatelskim "Solidarności". Roznosiła potrzebującym żywność i środki czystości.

Na początku lat 90. zaangażowała się w działalność samorządową. Jako

radna dbała o los najbardziej potrzebujących. Zabiegała o budowę taniego baru, gdzie osoby ubogie mogłyby zjeść obiad za niewielkie pieniądze. W 1991 pani Wandzie udało się przekonać burmistrza do przekazania lokalu pod jadłodajnię dla najuboższych. Szybko okazało się, że w mieście było ogromne zapotrzebowanie na tego typu działalność. Stołówka dziennie wydawała 180 posiłków. - I to był początek istnienia Towarzystwa im. św. Brata Alberta w Sanoku - wspomina pani Wanda.

Rok później powstał Dar Serca, punkt, gdzie ubodzy mogą dostać czystą i ciepłą odzież, używane meble i sprzęt AGD oraz miejska łazienka.

W 1993 roku w dawnym hotelu robotniczym dzięki staraniom pani Wandy powstało schronisko dla bezdomnych. Budynek przekazało miasto, wyremontowali jego pierwsi mieszkańcy. Ośrodek szybko się zappełnił. W zimie dawał dach nad głową 70 osobom. Schronisko, w kolejnych latach było rozbudowywane. Dzisiaj zimą mieści nawet sto osób i jest jedyną placówką w Polsce, która kwateruje bezdomnych inwalidów.

Z inicjatywy pani Wandy powstał także Dom Opieki Społecznej, później przekształcony w hospicjum. Kierowała nim Alina Pęcak. - Pani Wanda jest po prostu dobrym człowiekiem. To brzmi jak slogan, ale tak właśnie jest. Poznałam ją w 1997 roku, byłam moją szefową kiedy kierowałam domem społecznym. Zawsze była bardzo pracowita. Kiedy przychodziliśmy do pracy, ona już od dawna była w schronisku. Wszystko robiła charytatywnie. Uważam, że wszystko, co brat Albert chciał przekazać ludziom, a przede wszystkim stosunek do dru-

giego człowieka, umieścił w pani Wandzie i ona nam to pokazała. Uczyła nas przede wszystkim poszanowania drugiego człowieka. Powinniśmy brać z niej przykład - powiedziała nam.

Po zrezygnowaniu z funkcji prezesa sanockich albertynów, pani Wanda założyła Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. ks. Gorazdowskiego, którym kierowała do 2016 roku. Ustąpiła z funkcji z powodów zdrowotnych.

- Podsumowując te ćwierć wieku pracy na rzecz innych ludzi widać, jak ogromny jest dorobek pani Wandy - zauważył Adam Bodnar. - To niezwykła osoba. Jest w stanie dostrzec dobro w każdym człowieku. Nie oferuje doraźnej pomocy, ale otacza kompleksową opieką, próbuje postawić człowieka na nogi, odzyskać wiarę we własne siły, pewność siebie, poczucie godności i własnej wartości. Dzięki niej ci ludzie zaczynają na powrót normalnie funkcjonować w społeczeństwie - powiedział Adam Bodnar.

Pani Wanda, mimo przepracowanego ćwierćwiecza, nie zamierza rezygnować z działalności. Jej największym marzeniem jest budowa domu samotnej matki. Stworzone przez nią Stowarzyszenie otrzymało w spadku dom przy ul. Matejki w Sanoku. Życzeniem darczyńcy było, by powstało tam miejsce interwencyjnej pomocy dla potrzebujących matek z dziećmi. - To jest teraz dla nas priorytet, a medal, który otrzymałam, będzie nas motywował do działania - podsumowała Wanda Wojtuszevska.

Martyna Sokołowska

30 Niedziela zwykła – 23.10.2016.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś na godzinę 17.00 zapraszamy na nabożeństwo różańcowe.
2. Także dziś rozpoczyna się Tydzień Misyjny, podczas którego modlimy się za misje na wszystkich kontynentach. Wspomagamy ich także naszą ofiarą, gdyż potrzeby misyjne są wielkie. Pamiętajmy o misjonarzach z naszej diecezji, w tym m. in. ks. Wiesławie Ma-

reckim w Kamerunie, a który pracował w naszej parafii, siostrze Michalini, która pracuje na Syberii. Nie zapominamy o kapłanach pracujących w Kazachstanie, w tym znanym nam ks. Piotrze Pytlowanym, który także pracował w naszej parafii.

3. Stowarzyszenie Pomoc Rodzinie im. św. Ks. Zygmunta Gorazdowskie-

go składa serdeczne podziękowania za umożliwienie przeprowadzenia zbiórki pieniędzy w ubiegłą niedzielę (16.10.2016) na budowę pomnika św. Michała Archanioła. Zebrano kwotę trzech tysięcy dwustu dziewiętnastu złotych. Będzie to początek funduszy na pomnik patrona naszego miasta.

Intencje w tygodniu

Od 24 do 30.10.2016 r.

Poniedziałek – 24.10

6.30 + Szymon, Marianna, Józef, Jerzy Adamczak

7.00 + Elżbieta Starzak (greg.)

7.30 + Anna (greg.)

18.00 1. w intencji powołanych wywodzących się z rodzin parafii sanockich z prośbą o Boże bł., łaski Ducha Świętego i opiekę Matki Bożej

2. o bł. Boże, dary Ducha Św., zdrowie dla sióstr z Róży bł. ks. Jana Halickiego, ich rodzin, kapłanów posługujących w naszej parafii

3. + Mieczysław Indyk int. od kolegów z pracy córki PGNiG

4. + Anna 3 r. śm.

Wtorek – 25.10

6.30 + Maria i Mikołaj

7.00 + Elżbieta (greg.)

7.30 + Anna (greg.)

18.00 1. + Aniela i Józef Kardasz

2. + Maria 9 r. śm. i Eugeniusz

3. + Józefa (f) Drwięga int. od rodziny

4. + Mateusz Krowiak

Środa – 26.10

6.30 + Mieczysław Indyk int. od rodzi-

ny Indyków – Bolesława, Danuty i Marii

7.00 + Stanisław

7.30 + Anna (greg.)

18.00 1. + Elżbieta (greg.)

2. + Krystyna Barańska int. od sąsiadów

3. + Stanisława (f) Mazur 36 r. śm.

4. + Ryszard Korab int. od rodziny z Krosna

Czwartek – 27.10

6.30 + Andrzej i Lucyna int. od rodziny Koczerów

7.00 + Elżbieta (greg.)

7.30 dziękczynna za chrzest święty i 77 rok życia oraz za otrzymane łaski

18.00 1. + Anna (greg.)

2. ++ Mieczysław Indyk int. od syna Janusza z rodziną

3. + Ryszard Korab int. od Magdaleny Grajny z rodziną

4. + Felicja i Paweł Romerowicz

Piątek – 28.10

6.30 + Mieczysław Indyk int. od siostry Jadwigi

7.00 + Elżbieta (greg.)

7.30 + Andrzej Hołubowski

18.00 1. + Anna (greg.)

2. + Tadeusz Szczudlik

3. + Tadeusz, Maria, Anna, Wiktor

4. + Kazimierz Froń 3 r. śm.

Sobota – 29.10

6.30 + Władysław i Henryka (f)

7.00 + Elżbieta (greg.)

7.30 + Edward i Katarzyna

18.00 1. + Anna (greg.)

2. dziękczynna z okazji 8. urodzin Jakuba i 2. urodzin Juliana

3. + Bronisław Dubis 3 r. śm.

4. + Maria

Niedziela – 30.10

6.30 za parafian

8.00 + Stanisław Kornecki int. od sąsiadów

9.30 + Stanisław Marszałek 8 r. śm.

11.00 w intencji Zofii i Józefa w 66 rocznicę ślubu - dziękczynno - błagalna

12.30 o zdrowie i potrzebne łaski dla Eugeniusza

16.00 + Anna (koniec greg.)

18.00 + Kazimierz i Katarzyna Szczerba

Stróże: + Elżbieta (greg.)

Płowce: int.

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com